Poczta opłacona ryczałtem. Cena egz. 50 gr.

PATRIA

DWUTYGODNIK — ORGAN INTELIGENCJI PRACUJĄCEJ — DWUTYGODNIK

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Traugutta 3. Tel. 40-39.

ROK VI. № 2/165. 10 Listopada 1929.

Tragedja i humorystyka

„Masz do czynienia ze złemi bestjami, z bezczelnymi łgarzami i z pasibrzuchami".

Święty Paweł o Kretyńczykach (List do Tytusa 1 12).

Cały kraj wie, co zaszło w Sejmie Polskim dn. 31 października 1929 r.

Pełniący obowiązek marszałka Sejmu, p. Daszyński, nie otworzył Sejmu, zwołanego przez Prezydenta Rzeczpospolitej, p. Mościckiego, z powodu, że stu oficerów z szablami zgromadziło się w sieniach Sejmu.

P. Daszyński zawiadomił Prezydenta Rzp., to jest głowę Państwa o fakcie. Nie otrzymał odeń żadnej decyzji, ale „propozycję".

Tak więc przy okoliczności pierwszorzędnego znaczenia państwowego (otworzyć Sejm, czy nie otworzyć) Głowa Państwa nie ma decyzji, lecz poprzestaje na „propozycji".

Gdyby więc np. bolszewicy nagle wtargnęli do Polski, czyby Głowa Państwa proponował ministrom spraw wojskowych mobilizację?

Na jakimże punkcie martwym może stanąć państwo przy takim ustroju?

Nie chcecie monarchji, panowie „demokraci", będziecie mieli anarchję. Niechaj demokracja Was nakarmi, odzieje i ochroni od złodziei.

Gdyby na Zamku siedział Król polski — taka sprawa tragiczno-humorystyczna wyłonićby się nie mogła.

„Jubet" nie proponuje, ale rozkazuje.

Zabawny jest ten rodzaj patryotyzmu, który upaja się rozkazami większości (choćby ta większość składała się z obco-

plemieńców), a nazywa despotyzmem, tyranją, absolutyzmem, jarzmem, ciemięstwem rozkaz króla, który odpowiada całą swoją osobą za prowadzenie aktów państwowych.

Tu zaś nie odpowiada nikt za nic, niczem, nigdy.

To się nazywa prawdziwa „apolityczność". A apolityczność to nic innego, jak anarchja.

Na anarchję dawna Polska umarła.

Od anarchji nowa Polska kona.

Frazes zastępuje siłę, a piana (pieniactwo) rozum.

Panu Daszyńskiemu przyśnił się Mirabeau i wersalskie „Zebraliśmy się z woli ludu i nie ustąpimy chyba przed siłą bagnetów". Szable oficerów przemienił w imaginacji na bagnety.

Innym znów stanął w wyobraźni Bonaparte i „brumaire", mglisty zmrok, gdy żołnierze wyrzucali z oranżerji St. Cloud deputowanych, a krzaki parku pełne były porzucanych czerwonych tog.

Rzeczy te wiążą się jak skutek z przyczyną. Są zgóry zdeterminowane.

Za przykładem siostrzycy Francji „rewolucja zagnieździła się w głowach i nogach Polaków" (choć nie w brzuchach). Jedyna nadzieja, że może z brzuchów wylęże się rozum.

W stuleciu XVI głupie Niemcy zrobiły rewolucję (Luter) przeciwko Cesarzowi niemieckiemu i przez 200 lat były terenem rozbojów, gwałtów, wojen, zniszczeń, bezsilności politycznej (wygrała na tym Polska, ale nie umiała skorzystać). W końcu Hohenzolerny i Bismarck zabiły w głowach niemieckich rewolucję, a zasiały „Państwo" niemieckie.

W stuleciu XVIII głupia Francja zrobiła rewolucję i skutkiem tego z hegemonicznego mocarstwa spadła do roli państwa poniewieranego, (stosunek jej do Ameryki i Anglji).

Te rewolucyjne artykuły paryskiej Sorbony już zepsutej trafiły na wichrzycielsko-pieniacką glebę umysłów polskich, gdzie i tak rozsądek nie lubi mieszkać. W więzieniach państw zaborczych karmiono się tą niezdrową strawą, a gdy wielkie trzęsienie wojenne wyłoniło nowe państwo polskie, natychmiast agitatorzy w imię chłopa i w imię robotnika, t. j. Witosy i Daszyńscy rozpoczęli rewolucję agrarną, przemysłową i finansową.

Bez gilotyny, drogą ustaw Sejmowych i rozporządzeń ministrów, dokonano tego, co jest zawsze przedmiotem ostatecznym, celem prawdziwym każdej rewolucji bez wyjątku. Wywłaszczenie jednych na korzyść drugich.

Dans toutes les revolutions il ne s'agit que de voler.

Powiedział to Wolter. Trudno posądzić Woltera o reakcyjność.

Przeznaczenie, albo jak kto chce logika dziejowa, strąca po kolei „budowniczych“ Polski w zasłużoną nicość. Mortus est Witos, przyszła kolej na Daszyńskiego. Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie. I na tę sprawiedliwość wyższą żadne piekło nie poradzi. *Regalis.*

Umizgi Demokracji francuskiej do Niemców

Po katastrofie 1918 r. powstały w Niemczech dwie wielkie wojskowe organizacje odwetowe, mianowicie: tak zwane Stahlhelm (Hełmy Stalowe) i Jungdo (Jung-Deutschland). Po bezskutecznych próbach zlania się w jedność, organizacje te rywalizują z sobą.

Stahlhelm subwencjuje niemiecki przemysł żelazny i chemiczny. Jungdo utrzymuje się kosztem przemysłu potasowego, którym rządzi p. Arnold Rechberg.

Rechberg (pisze francuskie Lumière) ma dwie idee: walkę z bolszewizmem i s o j u s z z F r a n c j ą. Jakoby mówił z marszałkiem Fochem, z Poincaré'm, z Briandem o 800.000 wspólnej armji franko-niemieckiej.

Świeżo (według doniesienia Lumière) przybył do Berlina deputowany francuski, Paul Reynaud i odbył długie konferencje zarówno z Jungdo, jak z Stahlhelmem.

Organizację Jungdo reprezentował wielki przemysłowiec z Dortmund p. Kloenne, pod inspiracją Rechberga.

Na tych konferencjach ustalono 7 punktów głównych:

1) połączenie przemysłu francuskiego z niemieckim;

2) sojusz wojskowy, armję złożoną z 500.000 Francuzów i 300.000 Niemców ze sztabem franko-niemieckim;

3) ewakuacja terytorjum okupowanego;

4) zmniejszenie odszkodowań;

5) zwrot korytarza polskiego Niemcom;

6) unieważnienie Traktatu Wersalskiego;

7) zlikwidowanie sprawy odpowiedzialności za wojnę.

P. Reynaud miał zgodzić się na rzeczoną formę armji wspólnej, na zwrot korytarza (w razie niezgodzenia się Polski należy ją „laisser tomber“ (spowodować upadek), na zmniejszenie odszkodowań wojennych o 40 proc.

Dobrze! A w jaki sposób wtedy Francja będzie w stanie zapłacić dług Ameryce?

Kwestja techniczna czy polityczna?

Czy wojna ekonomiczna z Ameryką?

Tak i nie. Zawiadomiłoby się Amerykę o zredukowaniu odszkodowań o 40 proc. i zaprosiłoby się ją również do zmniejszenia długu francuskiego w tym stosunku.

A wtedy?

O! trudno mi o tym mówić.

Rozumiem, należałoby wojować z Ameryką.

Lub odmówić zapłaty. I sprawa odszkodowań byłaby rozwiązana.

A Anglja?

Należy wciągnąć ją do bloku franko-niemieckiego, tworząc trój — sojusz.

A Włochy?

O! toto!

Za wiele i tak mówiono.

Po tych konwersacjach w hotelu Adlon p. Reynaud miał rozmowę z przedstawicielami Stahlhelmu p.p. Kriegh i von Medem.

Ci mówili głównie o sojuszu militarnym, deklarując pomoc dla Francji w razie napaści ze strony Włoch (za odszkodowanie w Tyrolu). Przyjęto tu również tezę zwrotu korytarza polskiego.

Wszystkie te negocjacje wyszły na jaw, dzięki zawiści Jungdo, który uważając się za monopolistę nacjonalizmu, wziął za złe panu Reynaud rozhowory ze Stahlhelmem.

W taki sposób sprzedać usiłują skórę Polski na żywo, a francuski pan Zagłoba ofiaruje Carolusowi niemieckiemu „Niderlandy".

Nad Europą wogóle ciąży wielka chmura, mianowicie bezwzględna supremacja amerykańskiego Shyllocka. Na gruncie tej rzeczywistości ekonomiczno-politycznej mogą powstawać różne propozycje obrony. „Stany Zjednoczone Europy" (pod egidą Niemiec) mają ten grunt pod sobą. Niechaj Polska się strzeże. Łatwo stać się może igraszką i ofiarą w tej wielkiej grze o rzeczy niewątpliwie doniosłe. *R. R.*

Mikroby leśne

Mikrob znany jest w pojęciach tegoczesnych, jako twór należący do drobnoustrojów, zdolnych wywoływać swym wpływem niedostrzegalnym gwałtowne zmiany, procesy i przeobrażenia w organizmach nierównie potężniejszych, skażać ich funkcje życiowe, pozbawiać sił, zwalać i unicestwiać. Stanowi on czynnik, z którym musi się liczyć społeczeństwo we wszystkich zabiegach skierowanych ku zabezpieczeniu zdrowotności i normalnego funkcjonowania procesów życiowych; medycyna i bakterjologja przychodzą mu w tem z pomocą.

Jednak dzieje najnowsze pouczają nas, że prócz mikrobów organicznych istnieją mikroby nieorganicznej natury, siedlące się nie w organicznej materji, a w sferze myśli i ducha, wywołujące tam analogiczne destrukcyjne procesy, niweczące podstawowe zasadnicze pojęcia ludzkie, wprowadzające umysł i intuicję ludzką na fałszywe drogi i doprowadzające je do szkodliwych zboczeń, deprawujących życie lub poszczególne czyny i dążenia. Te destrukcyjne czynniki realizują się w postaci fałszywych, przeciwnych naturze pierwiastków myślowych lub etycznych.

Widzieliśmy ich działanie w olbrzymiej skali na jedynym w swoim rodzaju objekcie, którym w końcu wojny światowej była dezorganizowana armja rosyjska. W umysły składających ją mas ludzkich wszczepiony został celowo mikrob przewrotnych pojęć i zasad etycznych, który w krótkim czasie zrujnował wiekowo utrwalone pojęcia, dając w miejsce nich fałsz, rozluźniający węzły społeczne. Szczepionka była wprowadzona zdaniem wielu celowo i umiejętnie, dając warunki dla wytworzenia ustroju społecznego, pozbawionego wszelkiej równowagi i wszelkich warunków trwałości i żywotności. Celem wprowadzenia tej szczepionki było obe-

zwładnienie olbrzymiego organizmu społecznego, jakim była przedtem Rosja, opierająca się na tradycyjnych historycznie utrwalonych pojęciach. Mikrob tej szczepionki wybrany był umiejętnie w stosunku do podstawowych cech tego olbrzymiego organizmu; niskiego poziomu umysłowego mas ludowych, zupełnego braku organizacji społecznych i obcego charakteru tej kultury materjalnej, która stosunkowo od niedawnych czasów była w życie rosyjskie wprowadzona. Skutek przeszedł oczekiwania i spowodował zupełne wyniszczenie wszelkich twórczych sił społecznych.

Każdy organizm społeczny lub państwowy, który nie przyszedł do zupełnej świadomości i zupełnego utrwalenia swoich metod rządzenia się, jest wystawiony na niebezpieczeństwo zboczenia z normalnych przyrodzonych dróg rozwoju. W świadomość jego mogą z łatwością przenikać mikroby rozkładu celowo lub bezwiednie rozpowszechnione.

W naszej niedawno odrodzonej państwowości niebezpieczeństwa takich zboczeń są szczególnie liczne. Pomijając inne dziedziny i czynności państwowe, zwrócimy uwagę na jeden ich dział, mianowicie na dział leśnictwa, które w życiu państwa naszego ma szczególne znaczenie, ponieważ w świadomości naszej ludowej las szczególnie uwydatnia się, jako czynnik państwowo-twórczy. Legendy ludowe na to wskazują: założyciel Państwa Polskiego legendarny Lech na gniazdo białego orła natrafił w puszczy. Złoty róg, mający obwieścić sposoby budownictwa państwowego, „huka w lesie". O lasach często teraz odzywa się prasa nasza perjodyczna, przeważnie odnotowując te zastraszające operacje i czynności, o których chodzą pogłoski, a może legendy.

Nic dziwnego, naród, który tak długo był oderwany od rządów państwowych, może zatracić instynkt państwowego rządzenia się wogóle i przedewszystkiem rządzenia tym, z natury swojej państwowym objektem gospodarczym. A jednak w społeczeństwie naszym są jednostki, posiadające przeszłóść w zupełności kwalifikującą je do rządzenia lasami w stylu państwowym ze względu na ich twórczą w tym zakresie pracę w państwach zaborczych. Czy one mają odpowiednią rolę w naszej państwowości? Bynajmniej. Tu panują i szerzą się metody folwarczne. Głos ludzi nauki i praktyki ignoruje się. Natomiast wychodzą na jaw bohaterowie chwili, których przeszłość tkwi całkowicie w folwarku i prywatnem geszefciarstwie. Pomimo czynów realnych we właściwym sobie stylu otumaniają one umysły splotem zdrożnych pojęć, które mają torować drogę dla zdrożnych czynów. Opinja publiczna, w tym względzie naiwna, może pojęcia te wchłaniać jak chorobotwórcze mikroby, wierząc, że w nich kryją się pożyteczne prawdy.

W liczbie takich chorobotwórczych mikrobów, zarażających opinję destrukcyjnemi pojęciami, wskazać należy:

1) Zapoczątkowaną przez nasze partje wywrotowe, o hasłach komunistycznych, akcję wywłaszczania lasów prywatnych — oficjalnie dzisiaj popieraną przez Kierownika Departamentu Lasów Państwowych naszego Ministerstwa Rolnictwa, p. Loreta:

2) Podjętą przez tegoż Kierownika Departamentu Lasów myśl usunięcia z lasów miejscowej, opierającej się o warstwy ludowe, instytucji straży leśnej, jako zbędnej i dającej się zastąpić przez ruchomy element urzędniczy.

3) Zamierzone zniesienie metody sprzedaży w lasach państwowych, która stanowi główną rękojmię, że majątek państwowy będzie sprzedawany z możliwie największą korzyścią dla Państwa, mianowicie jawnej i publicznej sprzedaży drewna z licytacji.

Państwa całego świata były okradane i oszukiwane na sprzedażach lasów państwowych, póki nie zabezpieczyły tego majątku państwowego

przez obowiązek sprzedaży jawnej i publicznej dostępnej dla kontroli nie urzędników a całego społeczeństwa.

Kierownik Departamentu Lasów nie mający ani kwalifikacji naukowych ani doświadczenia administracyjnego kwalifikującego go na to stanowisko „doszedł do przekonania", że publiczne licytacje są zazwyczaj zmową kupców na niekorzyść skarbu państwa i że wobec tego zamierza on na przyszłośc sprzedaż lasu państwowego prowadzić bez jawnych i publicznych licytacji i przetargów przez osobne wydzioły handlowe przy Dyrekcjach Lasów Państwowych.

Dla tak rażącego przywrócenia prawdy mógł on dojść do tego absurdu, ponieważ nasze ustawodawstwo jeszcze dotąd nie wprowadziło ogólnego regulaminu publicznej sprzedaży drewna z licytacji. Kronika tych operacji handlowych, czynionych dowolnie przez wysoko postawione jednostki, mogłaby służyć jako bezdenne źródło smutnej humorystyki, gdzie pożytek skarbu, zabezpieczenie jego interesu, troska o jego dobro znalazły wywrotne zrozumienie.

Powodując się tą kroniką, która w swoich pozycjach mieści tak klasyczne wzory jak kontrakty firm „Century" i wiele innych, należałoby się spodziewać, że w najkrótszym czasie wprowadzona będzie sprzedaż jawna i publiczna z przetargów i licytacji jako jedyna metoda sprzedaży dobra państwowego, obowiązująca wszystkie urzędy tego Ministerstwa.

Nie wątpimy, że zdrowy rozsądek, oczywisty głos życia nie dopuszczą do tak rażącego pokrzywdzenia interesów państwowych.

Lecz jak podobne wieści mogą być nadawane przez Departament Lasów do prasy, w jakim celu i w jakim charakterze?

Chyba w charakterze mikrobów, dezorganizujących pojęcia, oswajających myśl ludzką z możliwością obniżenia się funkcji państwowych do najniższych poziomów, z możliwością przeobrażenia polskich państwowych instytucyj w to, czem one były gdzieindziej, jak o tem naprzykład w 1885 r. pisał arcyksiąże Rudolf austryjacki do redaktora „Neue Tageblatt" o Austrji: „Kolosalne oszustwa, wysoko postawieni złodzieje, zorganizowana sprzedajność, upadek instytucyj — oto położenie Austrji".

Czy mamy iść koniecznie w jej ślady?

Czy nie obronimy się przed tymi mikrobami, które tworzą podłoże do naszego moralnego i ekonomicznego upadku. *W. M.*

Ciemna Oświata

Minister Oświecenia Publicznego, p. Czerwiński, jak słychać z pism, toleruje w lwowskiem niejakiego Halibeja, buntownika rusińskiego przeciwko Polsce w r. 1919, który znęcał się nad polakami, toleruje również marjawitów w Radzie Szkolnej (Łowicz).

Nie wyobrażamy sobie, aby można było oświecać dzieci w atmosferze niesprawiedliwości i obrazy poczucia moralnego elementarnego.

Pan minister widać nie ma pojęcia o warunkach koniecznych pedagogji. Powinien zmienić tekę. Tymczasem komunikujemy mu myśl Rabelais'a dosłownie: „Wiedza bez sumienia jest ruiną duszy".

Nieśmiertelne!

Z TEATRU

„Niesdodzianka" w Teatrze Narodowym

Byliśmy w Narodowym na „Niespodziance" p. Rostworowskiego.

Autor, jak piszą naogół, jest to talent „potężny" i poważny. Napisane przezeń i przedstawione na scenie utwory dramatyczne osnute były na tematach poważnych i nasycone tendencją moralistyczną. Niestety utworów tych nie znamy.

„Niespodzianka" jest to przedstawienie w jaskrawym naturaliźmie scenicznym sprawy kryminalnej i morderstwa (przypadkowego) syna przez rodziców — ubogich chłopów, chcących zdobyć pieniądze dla drugiego syna, kształcącego się na „posadę".

Stary chłop-góral zacięty, spokojny pijak — znakomita kreacja p. Solskiego, kreacja portretowa.

Baba-matka, rodzaj lady Macbeth, pokrewna czarownicom, zmywająca krew. I tu p. Broniszówna stworzyła portret znakomity, ale tylko fizyczny, to jest w twarzy, w ruchach. Jednakże głos i wyraz głosu nie stwierdzały jedności duszy. Były jakgdyby dwie baby.

Syn chopski, jak kierz żyta posadzony w inspektach. Nie wyłoni kłosa, ale położy się na pognój (szubienica).

Autor jest doskonałym technikiem teatralnym, zna się na efektach, nosi ruch dramatyczny w szpiku.

Autor ma zamiłowania filozoficzne—to jest generalizuje. Nadaje to jego szpadzie dramatyczne ostrze (morał).

Autor w tym utworze nie okazał smaku. Zarówno chętnie się z wieczora wychodzi, jak sie do teatru przyszło i napewno się nie powróci.

Dlaczegoż taki rozdzwięk pomiędzy pięknem, a cnotami pisarskiemi autora?

Wejść w trzęsawiska bezdenne naturalizmu nie uchodzi bezkarnie. Licz, człowiecze, ziarnka piasku Sahary, lub krople oceanu. Zbieraj je w swój dzbanek, przelecą ci przez palce. Chciałeś chwycić całą prawdę, całą rzekomą rzeczywistość a widzisz kurz z piasku zwiewnego.

Ilu było wielkich pysznych naturalistów w powieści, lub w dramacie (zwłaszcza w dramacie) wszyscy oni musieli chybić mimo wirtutes artis. Publiczność może znieść tylko jeden jedyny gatunek naturalizmu, to jest pornografikę (i to nie zanadto), wnętrze inne pseudo-fotografje wydają się jej brzydkie (nudne). Fotografję kocha się tylko swoją autentyczną własną.

Sztuki dramatyczne, pisane z wgłębieniami naturalistycznemi, wypędzają publiczność teatralną wprost do kinematografów. W kinematografie naturalizm jest na miejscu. Inna sprawa, że wrażenia kinematograficzne są niezdrowe dla względów, o których tu pisać nie będziemy (są w nich elementy samogwałtu).

Tragedja — dramat jako sztuka jest to rzadkość nad rzadkościami w biegu kultury. Wymaga ona pełnej harmonji subjektu z objektem, idealnego (doskonałego) realizmu. Stało się to u Hellenów i trzeba było 2000 lat, aby zjawili się Calderon, Corneille i Szekspir jako dzieci z marjażu Grecji starej z Rzymem chrześcijańskim.

Niema tragedji — dramatu bez wierzeń ustalonych, bo bez nich niemasz sumienia, więc morału. Ustalone wierzenia Grecji wydały Aischylosa, ustalone wierzenia chrystjanizmu (katolicyzmu) wydały dramat hiszpano — franko — angielski. Słabe kruche wierzenia dzisiejsze nie zdolne są opanować ogromności natury, więc błąkają się, bądź w mrocznych lasach mistycyzmu, bądź na pustyniach, lub w moczarach naturalizmu.

Reszta piękna tragicznego schroniła się, u dzisiejszych, do komedji. Gdyby udało się utrzymać tę postać sztuki, byłoby to już wiele.

To pewne, że w rygorze Fredry należałoby trzymać naszych teatropisarzów. Innych wzorów nie mamy, ale wzór ten doskonały.

Dag.

„PRO MEMORJA".

Dla pamięci przyszłych pokoleń, dla przypomnienia tym, którzy skrzywdzili nas ciężko i Polskę, którzy nie byli, nie znali, nie widzieli i nie mieli pojęcia o kraju naszym, o Kresach od Polski oddzielonych, niesie znów wiązankę nową i woła prof. A. Urbański w swojej książce pod tytułem „Pro Memoria".

Tyle wychodzi zagranicą książek, które dyskretują Polskę. Więc tem goręcej i prędzej należałoby się zająć, jak to słusznie podkreślił p. Z. Dębicki w swoim artykule o dziełach prof. A. Urbańskiego, — wydaniem takowych w pięknej formie po francusku, angielsku, włosku etc., co objaśniło by wielu i pouczyło czem byliśmy, co zrobiliśmy i co straciliśmy, i co nam się należy na Kresach, a także wogóle o kulturze polskiej i jej bogactwie, — a miało by, niewątpliwie, takie wydanie zagranicą szerokie wzięcie, jako dokonane w formie artystycznej, pięknej, przystępnej i interesującej, a oparte na źródłowej pracy i wielkim talencie.

L. Kras.

Szakale Polski

Coraz więcej staje się oczywistem, że Polska Odrodzona stała się łupem pasorzytniczych monopolistów finansowych. Niedługo będą pisane dzieła o „Nędzy Polski“ tak, jak przed wojną pisał Stanisław Szczepanowski tomy o „Nędzy Galicji“.

Upodobniamy się coraz więcej do tej b. dzielnicy austrjackiej, obrabowanej i zniszczonej w ten sam sposób przez zmowy i kartele przemysłowe, w jaki obecnie cała Polska jest rabowana.

Kasy karteli, które opanowały już większość przemysłu polskiego, przez nikogo w swych zbrodniczych czynnościach nie krępowane, zbyt szybko wypompowywują gotówkę z kieszeni spożywców. Tą drogą ciągną one ze społeczeństwa nadmierne lichwiarskie zyski i pozostawiają kraj i resztę obywateli bez obiegowej gotówki, niezbędnej do normalnej wymiany towarowej.

Zaniechanie przez rząd i społeczeństwo wszelkich inwestycyj, oraz prawie całkowity zanik budownictwa, jeszcze więcej pogłębiają przeżywany obecnie kryzys i są oznaką stopniowego paraliżu organizmu ekonomicznego Polski. Paraliż każdy — poprzedza agonję.

Niestety, odpowiedzialność za ten katastrofalny finansowy stan Polski ponoszą w równej mierze obecni ministrowie Przemysłu i Handlu oraz Skarbu.

Brak wszelkich celowych zarządzeń i trzymanie od roku pod suknem w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, może nieszczególnej, lecz terminowej ustawy kartelowej — winno być policzone stanowczo na minus ministrowi p. A. Kwiatkowskiemu.

Jego publiczne przemówienie na placu w Warszawie, które w końcu ub. miesiąca udało nam się słyszeć w czasie prowadzonej agitacji za zmniejszeniem importu — było mniej potrzebne, niż radykalne i natychmiastowe zarządzenia, skierowane ku obronie normalnego obiegu pieniężnego, dzisiaj głównie przez nasze kartele doprowadzonego do stanu absurdalnego.

W takich warunkach, które wyraźnie nazwać należy zwykłym rozbojem, uprawianym na całem społeczeństwie polskiem przez pasorzytniczych monopolistów finansowo-przemysłowych, nigdy nie może powstać i nie powstanie w Polsce zasób społeczny w formie znacznych oszczędności publicznych, mogących zaważyć na podaży pieniądza, o którym w dniu 9 b. m. mówił na Radzie Finansowej minister Skarbu p. Matuszewski.

Nigdy w tych warunkach nie spadnie w Polsce stopa procentowa od kapitału, nie ruszy się budownictwo, nie przestaniemy wszyscy niszczeć, wyprzedawać się i upadać.

Wprost niezrozumiałem jest, dlaczego p. minister Matuszewski w swem ostatniem przemówieniu tyle czasu poświęcił ogólnym stosunkom finansowym w Europie i Ameryce, a nawet jednem słowem nie poruszył zagadnienia tak elementarnego i tak zasadniczego, jakiem jest sprawa karteli i zmów, rujnująca obywateli Polski doszczętnie.

Koleżeńskość i kurtuazja między p.p. ministrami powinna tam się kończyć, gdzie się zaczyna interes Polski.

Czy mamy to p.p. ministrom jeszcze przypominać?

H. O.

Prenum. zł. 5 kwartalnie, niezamożni—zł. 2.50. Pojedyńczy egzemplarz zł. 1, ulgowy gr. 50

Redaktor i Wydawca: **H. Olszewski.**

Składano i odbijano w Druk. „Reduta“ Warszawa, Traugutta 3, Tel: 40-39.